

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 36 (384)

NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA 1966

ROK VIII

Panowie, akurat odwrotnie!

„La Voix du Nord”, poczytny w północnej Francji dziennik, zamieścił w numerze z dnia 25.8. b.r. artykuł o Polsce, który pozwalam sobie przesłać w załączeniu. Artykuł ten, rojący się od błędów, wykazuje albo niezwykłą ignorancję spraw polskich albo też, co byłoby jeszcze gorsze, oburzająca złą wolę przedstawienia tych spraw w sposób fałszywy i tendencyjny. Trudno się oprzeć wrażeniu, że został on napisany, w pewnych przynajmniej częściach, pod dyktandem władz komunistycznych.

W dużej swej części artykuł ten przedstawia zupełnie przeinaczone fakty, dotyczące Kościoła katolickiego w Polsce. Dlatego uważam, że Polska Misja Katolicka i organizacje polskie powinny oficjalnie i bardzo energicznie zaprotestować przeciwko tym kłamstwom i zażądać oficjalnego sprostowania tych oburzających wprost kalumnii przeciwko Kościołowi Katolickiemu w Polsce. Chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na zaznaczone w artykule numerami marginesowymi następujące fałszywe:

1) **We wszystkich klasach szkolnych wiszą na ścianach krzyże!**

Krzyże te zostały już dawno usunięte ze wszystkich szkół polskich, mimo protestów rodziców i dzieci.

2) **Katechizm jest częścią nauczania szkolnego!**

Katechizm i wszelkie nauczanie religijne jest surowo zakazane we wszystkich lokalach szkolnych. — Nauczanie religii odbywa się w kościołach i innych lokalach parafialnych, ale i tu napotyka na szkyzny i narzuca się mu kontrolę władz państwowych.

3) **W Polsce nie ma szkół laickich świeckich!**

Wszystkie szkoły państwowe są świeckie i są coraz bardziej wykorzystywane do szerzenia ateizmu marksistowskiego.

4) **Księża są opłacani przez państwo!**

Za swą pracę duszpasterską księża nie tylko nie są opłacani przez państwo, ale

(Ciąg dalszy na str. 3)

Ks. Kan. KIEDROWSKI

POWOŁANIE EMIGRACJI

W przemówieniu wygłoszonym do młodzieży polskiej w Rzymie, na uroczystościach Tysiąclecia, Ks. Biskup Rubin bardzo trafnie ujął nie tylko główny problem młodzieży, ale powołanie całej emigracji, jako specjalne powołanie tych, którzy pochodzą z jednego narodu, a żyją wśród innych narodów.

Bez przesady można powiedzieć, że specjalne zadanie jakie Bóg wyznaczył emigracji — to apostolstwo współzycia narodów.

wartości obu krajów. Apostolstwo współzycia i zbratania narodów jakiemu może służyć emigracja świadoma swego powołania, jakby na fundamencie, znajduje oparcie na kilku czynnikach.

Najpierw na tych wartościach, jakie płyną z wiary katolickiej, odziedziczonej po przodkach naszych, przekazywanej z pokolenia na pokolenie i przyniesionej z Ojczyzny do naszego kraju osiedlenia. Wiara katolicka jest bowiem pierwszym czynnikiem,



Odpowiedzialność wielka za powołanie emigracji spoczywa nie tylko na starszym pokoleniu, ale przede wszystkim na młodzieży emigracyjnej. Ona to bowiem, urodzona i wychowana już poza Krajem, ale świadoma węzłów krwi i ducha jakie łączą ją z Narodem polskim, posiada największą szansę stania się pomostem między obu narodami i złączenia w jedno tego, co w kulturze obu narodów najszlachetniejsze.

Bez względu na różnego rodzaju konflikty, jakie obserwujemy w świecie, nie można zaprzeczyć, że cała ludzkość rozwija się w kierunku coraz większego współzycia i współpracy narodów.

Dlatego też emigracja, a szczególnie emigracja polska, jako rozszkana po całym świecie i wśród wielu narodów, staje w pierwszym szeregu owego apostolstwa zbratania i współzycia wszystkich narodów.

Aby wiernie służyć temu apostolstwu i spełnić owo zadanie, jakie Bóg wyznacza emigracji, trzeba umieć patrzeć nie tylko na ten kraj w którym żyjemy, ani też wyłącznie na ten z którego pochodzimy. W duszy i sercu swoim trzeba umieć połączyć

który nakazuje w każdym człowieku widzieć brata. Już św. Paweł podkreślał, że ochrzczeni i w Chrystusa wierzący już nie są ani Żydami, ani Grekami, czy Rzymianami, ale braćmi w Chrystusie. Wiara katolicka odziedziczona po ojcach naszych jest podstawą i najpewniejszym fundamentem zbratania narodów, albowiem każdemu i nieustannie przypomina, że wszyscy jesteśmy braćmi i jednego mamy ojca w niebie.

Jednak każdy człowiek żyje w świecie doczesnym, w konkretnych warunkach materialnych, geograficznych i kulturalnych. Dlatego drugim warunkiem zbratania narodów jest szerzenie zrozumienia dla tych

(Dokończenie na str. 3)



RELIGIA I FARYZEIZM

Religia jest związkiem między Bogiem i człowiekiem. Związkiem unormowanym wolą Bożą i ludzką zależnością. Zrozumiałe jest przeto istnienie szczegółowych nawet przepisów regulujących życie religijno-moralne i ustalających obrzędy. Przewrotność faryzejska w Starym Testamencie doprowadziła jednak te przepisy do absurdu, mnożąc je ponad miarę i zadawałając się czysto zewnętrznym ich przestrzeganiem. A tak, obciążała sumienia ciężarem nie do zniesienia.

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy wystąpił stanowczo Pan Jezus, domagając się, aby czcić Pana Boga przede wszystkim w duchu i prawdzie. Również i w dzisiejszej ewangelii przeciwstawił się czczemu formalizmowi faryzeuszów. Oto znalazł się u jednego z nich, bacznie — jak zwykle — obserwowany i śledzony w nadziei, że wreszcie przychwycą Go na czymś, co by świadczyło przeciwko Niemu.

Wnet też zjawił się tam chory na puchlinę, spodziewając się uzdrowienia. Pan Jezus korzysta z okazji i stawia faryzeuszom pytanie, czy godzi się uzdrawiać w szabat. Mają Mu bowiem za złe, jakoby nie przestrzegali szabatu, podczas gdy w rzeczywistości spełniał tylko Pan Jezus dobre uczynki. Sami natomiast faryzeusze, kiedy chodziło o zagrożony ich własny interes, potrafili znaleźć dla siebie usprawiedliwienie, wykonując i cięższą pracę.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, Pan Jezus uzdrowił chorego. Bo „nie człowiek dla szabatu, lecz szabat dla człowieka został usta-

nowiony” — jak to innym razem wyraźnie sformułował nasz Boski Nauczyciel. To samo zaś dotyczy święconej przez chrześcijan niedzieli, która w Nowym Testamencie zastępuje starotestamentowy szabat, oraz innych przez Kościół wyznaczonych dni świątecznych. Zarówno bowiem szabat jak i nasza niedziela, oraz inne dni świąteczne, zostały na to ustanowione, aby człowiek mógł odetchnąć po całotygodniowej pracy i znaleźć czas na oddanie czci Bogu należnej.

W tym ujęciu zakazana jest wszelka ciężka praca, uniemożliwiająca mu osiągnięcie tego celu. Zasady tej jednak nie należy bezdusznie stosować. Byłoby to naśladowaniem faryzeuszy, którzy

tak właśnie postępowali. — Interes publiczny, dobro bliźniego i inne słuszne przyczyny, usprawiedliwiają wykonanie w miarę koniecznej potrzeby nawet ciężkiej pracy.

Jak niewłaściwy był stosunek faryzeuszy do spraw religijno-moralnych, widać tym bardziej z ich usposobienia, które przejawiało się w wynoszeniu się ponad innych, gdy skwapliwie zajmowali pierwsze miejsca przy stole. Zarzucił im też to Pan Jezus, pouczając, że wręcz odwrotnie należy postępować i że „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”.

Faryzejskie, pyszne usposobienie, godzi bowiem w samą istotę religii, polega zaś na strasliwym zakłamaniu w stosunku do Boga i bliźniego. Przecież człowiek zależny jest całkowicie i w swoim istnieniu i w swoim działaniu od Stwórcy. Winien więc uznać tę zależność. Tymczasem pycha sprzeciwia się temu i jest tym samym zaprzeczeniem religii, która ten rzeczywisty stosunek właśnie z istoty swej uwzględnia.

W odniesieniu do bliźnich pycha kłamliwie zaprzecza obiektywnemu stanowi rzeczy, który wyraża się tym, że wszyscy są równi wobec Boga i w gruncie rzeczy są braćmi. Przekreśla też podstawo-

Ewangelia

NA 16 NIEDZIELĘ PO WZESŁANIU DUCHA ŚW.

18 września

(według św. Łukasza 14, 1-11)



Onego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów jeść chleb w szabat, a oni go podpatrywali. A oto pewien człowiek opuchły był przed nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w Zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli; a on ujrawszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli osioł, albo wół którego z was wpadnie do studni, czy nie wyciągnie go zaraz w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był zaproszony przez niego; a gdy przyjdzie ten, który ciebie i jego zaprosił, nie rzekł ci: ustąp temu miejscu; a wtedy musiałbyś ze wstydem zająć miejsce ostatnie. Ale gdy będziesz zaproszony, idź, usiądź na ostatnim miejscu, aby ten, który cię zaprosił, gdy przyjdzie, powiedział ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej; wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzącymi. Bo każdy, kto się wywyższa, poniżon będzie, a kto się unia, wywyższon będzie.

we przykazania religii : „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Nie dziw więc, że pycha zgubiła już kiedyś aniołów, którzy zbuntowali się przeciwko Bogu. A potem pierwszych rodziców, którzy idąc za podszeptem złego ducha „chcieli być jako bogowie”. Nie dziw też, że tak wielkie spustoszenie powoduje ona w sercach ludzkich, wiedząc je do zguby.

Jakże inaczej rzecz ujmuje pokora. Jest ona prawdą i zgodnie też z nią normuje stosunek człowieka do Boga i bliźniego. Nie widać się w subtelnościach faryzejskiego formalizmu, lecz czci Boga przede wszystkim w duchu i prawdzie. W ten zaś sposób zapewnia Jego łaskę i błogosławieństwo.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA

Szesnasta po Zesłaniu Ducha Św.

PONIEDZIAŁEK 19 WRZEŚNIA

św. Januara, Męczennika

WTOREK 20 WRZEŚNIA

św. Eustachego, Męczennika

SRODA 21 WRZEŚNIA

św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty

CZWARTEK 22 WRZEŚNIA

św. Tomasza z Villanewa, Wyznawcy

PIĄTEK 23 WRZEŚNIA

św. Linusa, Męczennika

św. Tekli, Męczennicy

SOBOTA 24 WRZEŚNIA

Matki Boskiej od Wykupu Niewolników

POWOŁANIE EMIGRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

wartości, jakie u drugich widzimy, oraz wzajemnego pogodzenia tychże wartości bez przekreślania jednych i bez przeceniania drugich. Albowiem zjednoczenie i bratanie narodów — jak to podkreślił Sobór w swoich rozważaniach ekumenicznych — to nie zjednoczenie wszystkich, ale jedność w różności.

Wszyscy emigranci, a szczególnie katolicy, jako apostołowie współżycia między narodami, mają się stawać pomostem łączącym jeden naród z drugim: ten z którego pochodzą, z tym wśród którego żyją. Jednak pomost to znaczy: łączenie narodów, wzajemne uznawanie ich wartości, bez przekreślenia jednego czy drugiego.

„Uczcie się także z wielkich przykładów polskich — mówił ks. Biskup Rubin — patrzcie na uczonych i artystów, na tych wszystkich którzy wnieśli wartości kulturowe w cały dorobek ludzkości. Wy zaś umiejcie to wszystko przekazywać innym narodom. Wam bowiem łatwiej będzie mó-

wić o Koperniku i Chopinie, o tych wszystkich, którzy na firmamencie dziejów rozstawili imię Polski... Te wartości będziecie rozsiewali w waszym otoczeniu, nie tylko polskim — ale również waszym rówieśnikom w szkołach i wszystkim innym, których będziecie spotykali na drogach waszego życia... To wszystko trzeba umieć czytać z własnej przesiadki — aby odpowiednio innym przekazywać”.

Toteż dla każdego emigranta zapoznanie się z historią swojego własnego kraju oraz z jego wartościami, posiada ogromne znaczenie. Dzięki temu kraj jego pochodzenia nie stanie się dla niego ciężarem ale odskocznią, dającą równe prawa na nowym terenie.

Przypomniał to również i Papież, gdy mówił do nas:

„Przepięknym jest obowiązek wsluchiwania się z historią swojego własnego kraju oraz z jego wartościami, posiada ogromne znaczenie. Dzięki temu kraj jego pochodzenia nie stanie się dla niego ciężarem ale odskocznią, dającą równe prawa na nowym terenie. Przypomniał to również i Papież, gdy mówił do nas: „Przepięknym jest obowiązek wsluchiwania się z historią swojego własnego kraju oraz z jego wartościami, posiada ogromne znaczenie. Dzięki temu kraj jego pochodzenia nie stanie się dla niego ciężarem ale odskocznią, dającą równe prawa na nowym terenie. Przypomniał to również i Papież, gdy mówił do nas: „Przepięknym jest obowiązek wsluchiwania się z historią swojego własnego kraju oraz z jego wartościami, posiada ogromne znaczenie. Dzięki temu kraj jego pochodzenia nie stanie się dla niego ciężarem ale odskocznią, dającą równe prawa na nowym terenie.”

Panowie, akurat odwrotnie!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wręcz przeciwnie, są gnębieni niesprawiedliwymi podatkami, ustalonymi arbitralnie przez władzę finansową według liczby mieszkańców, bez względu na to czy to są katolicy, innowiercy lub komuniści. I tak np. w parafii liczącej 10.000 mieszkańców proboszcz musi płacić miesięcznie 1.008 zł. podatku, a każdy z wikariuszy 431 zł. Jest to suma niezwykle wysoka, biorąc pod uwagę, że miesięczny zarobek robotnika wynosi od 1.200 do 1.500 zł.

5) Katolicki Uniwersytet Lubelski jest subwencjonowany przez państwo!

Uniwersytet ten jest utrzymywany z nie-

zwykłym trudem ofiarnością społeczeństwa, a ze strony państwa jest obciążony ogromnymi podatkami sięgającymi dziesiątków milionów zł. Ponieważ podatki te są niemożliwe do zapłacenia, są one sztucznie utrzymywane jako groźba i środek szantażu.

6) Seminaria duchowne są, jak można najlepiej, wspomagane przez państwo!

Wręcz przeciwnie, seminaria te są traktowane przez władze komunistyczne jak prywatne hotele i instytucje dochodowe i jako takie są obciążane podatkami sięgającymi w miliony złotych.

7) Klerycy są wolni od służby wojskowej!

Klerycy są powoływani do wojska, ale nie tak jak inni studenci w zgóry przewidzianym terminie, lecz chaotycznie, w czasie trwania studiów, w celu dezorganizacji nauczania seminaryjnego! W czasie trwania służby wojskowej, klerycy są nieustannie nakłaniany do tego, by nie wracali do seminarium po ukończeniu służby.

8) Trzy tysiące domów zakonnych jest wspomaganych przez państwo!

Zgromadzenia zakonne narażone są na nieustanne szkany: Zabrania się im nawet nauczania dzieci religii i katechizmu. Siostry zakonne usunięto już prawie ze wszystkich szpitali i zabroniono im prowadzenia przedszkoli. Pozwala im się jedynie na prowadzenie zakładów dla dzieci umysłowo upośledzonych, dla których trudno znaleźć obsługę personelu świeckiego.

Bekeja

NA 16 NIEDZIELE PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła Apostoła do Efezjan 3, 13-21)

Bracia! Proszę was, abyście nie upadali na duchu z powodu ucisków moich za was: to jest chwala wasza. Dlatego klękam na kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane, aby wam dał według bogactw chwały swojej utwierdzić się mocą Ducha Jego w wewnętrznego człowieka, aby Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach waszych, żebyście w miłości wko-

rzeniu i ugruntowani, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość, i długość, i wysokość, i głębokość, i poznać przewyższającą wiedzę miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelką pełnością Bożą. A temu, który mocen jest uczynić wszystko daleko obficiej niż prosimy albo rozumiemy, wedle mocy, która w nas skutecznie działa, Jemu chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie poprzez wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.



Z E Ś W I A T A

9) W Polsce 97% katolików narzuca swą wolę (menent à la baguette) trzem procentom komunistów!

Są to oczywiście kpiny autora artykułu, który uważa widocznie, że jest rzeczą naturalną i demokratyczną, aby 3% komunistów narzucało swą wolę i swą ideologię całemu narodowi katolickiemu.

10) Pielgrzymi śpiewają dawny hymn narodowy: „My chcemy Boga”!

Pieśń ta nigdy nie była polskim hymnem narodowym.

11) Pielgrzymki idące do Częstochowy hamują w ciągu 15 dni wszelki ruch drogowy!

Oprócz pielgrzymki idącej raz w roku z Warszawy do Częstochowy, wszystkie inne pielgrzymki są surowo zakazane, a więc nie mogą tamować ruchu. A nawet pielgrzymka warszawska narażona jest na niestanne szkany ze strony milicji.

12) Episkopat na czele z Prymasem zorganizował wielkie obchody milenijne dla zbrojotowania obchodów tysiąclecia państwowości Polski, organizowanych przez rząd.

Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski zostały zadecydowane przez Episkopat i podane do publicznej wiadomości już w roku 1956. Władze państwowe dopiero w ostatniej chwili postanowiły urządzenie konkurencyjnych obchodów tysiąclecia państwa polskiego i to właśnie w tych samych miejscowościach, w tych samych dniach i o tej samej godzinie co ogłosili w swym programie biskupi, aby odciągnąć ludzi od obchodów kościelnych.

13) Ponieważ Papież nie mógł przyjechać do Polski, Kardynał zarządził peregrynację obrazu Matki Boskiej!

Peregrynacja obrazu Matki Boskiej odbywa się w Polsce od roku 1957, kiedy nie było w ogóle jeszcze mowy o przyjeździe Papieża.

14) Aby powstrzymać katolików od współpracy z reżymem, Kardynał Wyszyński chce utrzymać katolicyzm polski w archaicznym obskurantyzmie!

Jest to oburzająca obrazą dla Prymasa. To właśnie władze sprzeciwiają się wprowadzaniu do katolickiego życia wszelkich nowości, zezwalając tylko na to, co tradycyjne.

Ograniczam się tylko do fałszów dotyczących Kościoła katolickiego w Polsce, chociaż zaznaczyłem również dalsze nieprawdziwe twierdzenia. Uważam, że w tym wypadku oficjalny protest jest konieczny, aby zapobiec dalszym kłamliwym usiłowaniom fałszywego informowania opinii francuskiej.

(Nadesłane przez Czytelnika, którego adres znany jest Redakcji).

W TROSCE O CZŁOWIEKA

Przeszło 4 tys. tzw. towarzyszy budowlanych, członków międzynarodowego stowarzyszenia o charakterze charytatywno-religijnym, było zatrudnionych w roku bieżącym w różnych miejscowościach Europy zachodniej przy budowie kaplic i sierociniec, przytulisk i ośrodków społecznych oraz lekarskich. Pracowali oni we Francji, w NRF, we Włoszech, w Belgii, w Szwajcarii.

Zrzekają się oni częściowo swych wakacji, by wziąć bezpłatny udział w budowie różnych ośrodków użyteczności społecznej i religijnej.

W TROSCE O KAPŁANÓW

Na Tajwanie odbyły się obrady przelożonych zakonów męskich poświęcone akcji budzenia powołań kapłańskich. Przypomnijmy, że katolicyzm bardzo niedawno pojawił się na tej wyspie. Nie więc dziwnego, iż powołania kapłańskie są na razie bardzo nieliczne. Obecnie na Tajwanie, na ogólną liczbę 730 kapłanów, zaledwie 1/3 jest kapłanami świeckimi. W kraju tym istnieje jedno wyższe seminarium duchowne oraz seminarium dla t. zw. spóźnionych powołań kapłańskich z 36 alumnami. Oprócz tego jest tam 5 niższych seminariów diecezjalnych oraz 3 nowicjaty zakonne ze 190 seminarzystami.

W TROSCE O BEZDOMNYCH

Przeszło 500 izb mieszkalnych dla ubogich ma być wybudowanych w Kurriha-hira w Indiach przez księdza katolickiego Józefa Wadakana. Każda z tych izb mieszkalnych, której koszty budowlane są szacowane na 260 dolarów, będzie mogła być nabyta przez osoby ubogie, niezależnie od wyznania i na warunkach nadzwyczaj korzystnych, które przewidują m.in. spłaty ratalne w okresie 10 lat.

W TROSCE O STUDENTÓW

Przeszło 100 ha terenu zostało ofiarowane przez władze miejskie Buenos Aires miejscowemu uniwersytetowi katolickiemu. Na terenie tym zostanie wybudowane miasto uniwersyteckie z nowoczesnym instytutem lekarskim i z wielkim szpitalem. Uniwersytet katolicki w Buenos Aires, który liczy przeszło 10 tys. studentów, jest prowadzony przez jezuitów.

W TROSCE O ZJEDNOCZENIE

Stolica Apostolska i Światowa Rada Me-

todystów postanowiły powołać mieszaną grupę, której zadaniem będzie studiowanie możliwości zwiększenia wzajemnego zrozumienia oraz wspólne dążenie do jedności. Informacja o utworzeniu mieszanej grupy studiów podana została w komunikacie Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan i Światowej Rady Metodystów. Skład grupy oraz data pierwszego spotkania ogłoszone zostaną w najbliższym czasie.

Przedstawiciele Kościoła katolickiego oraz Kościołów protestanckich, byli obecni na uroczystości inauguracyjnej ośrodka prawosłownego w Szwajcarii, którego celem będzie nawiązywanie ścislejszych kontaktów i współpracy pomiędzy ośrodkami chrześcijańskimi Wschodu i Zachodu.

W TROSCE O GŁODNYCH

Prawosławny Patriarcha Konstantynopola, Athenagoras I, nadesłał do redakcji „Osservatore Romano” 2000 dolarów, które stanowią jego osobisty datunek na ogłoszoną przez ten dziennik zbiórkę „na chleb dla tych, którzy są głodni”.

Zamieszczając wiadomość o tym fakcie na pierwszej stronie „Osservatore Romano” podkreśla, iż ów „akt chrześcijańskiej i ludzkiej solidarności” jest wymownym potwierdzeniem odnowionych uczuć braterstwa, które przejawiały się przede wszystkim w czasie spotkania Papieża Pawła VI z Patriarchą Athenagorasem w Jerozolimie.

INTERESUJĄCA WYSTAWA

W Stoczku, pow. Lidzbarsk Warmiński, została otwarta milenijna wystawa rysunków dzieci o tematyce maryjnej. Dzieci z różnych stron Polski nadesłały 1300 rysunków. Ponadto w klasztorze Księży Marianów w Stoczku zorganizowano wystawę poświęconą dziejom diecezji warmińskiej pod hasłem: „Biskupi Warmii”.

NIEDZIELNA MSZA ŚW. W SOBOTE

Biskupi holenderscy poinformowali swoich księży, że mogą wnosić do Kurii biskupich prośbę o udzielanie zezwoleń na odprawianie Mszy św. niedzielnej w sobotę wieczorem.

Uczestniczenie we Mszy św. niedzielnej odprawianej w sobotę, czyni zadość obowiązкови udziału we Mszy św. niedzielnej. Według informacji podanej przez księży biskupów, Stolica Apostolska usankcjonowała już zwyczaj odprawiania Mszy św. niedzielnej w sobotę w godzinach wieczornych.

G A G A T I E K

I

— Przepraszam pana, czy to pociąg do Millasse?

Grubas, który usadowił się w przedziale trzeciej klasy, już z daleka widział drobnią, wążką kobietkę, jak wysiadła z pośpiesznego pociągu i z trudem wlokła dwie walizki.

— No pewnie, że do Millasse, bo przecież ja jadę do Millasse. A nawet jestem z Millasse. Więc o żadnej omyłce nie może być mowy. O rety... ale też ciężkie ma pani walizy. Na siatkę nie wejda. Ale jest jeszcze miejsce na ławkach...

Ustawwszy rzeczy pasażerki, usiadł na powrót, bardzo zaczerwieniony, i ocierając czoło, uważnie przyglądał się nieznajomej. Miała na sobie kostium dobrze uszyty, ale już podniszczony. Rękawiczki z pewnością wielokrotnie prane. Kapelusz mniej sfatygowany niż kostium; wyglądało, że kupiła go za parę franków w Nouvelles Galeries. Buciki chyba miała nowe. W każdym bądź razie należała do osób, które grubas nazywał „paniami!”. Po co ona, u licha, jechała do Millasse? Pochyliwszy do przodu swą olbrzymią postać, bez najmniejszej żenady wpatrywał się w mizerną twarz nieznajo-

mej, nie próbując ukrywać drżącej go ciekawości.

— Ano, to pani jedzie do Millasse?

— Tak, proszę pana.

— Pewnie ma tam pani kogoś z rodziny?

— Nie proszę pana.

— No bo przecież nie dla przyjemności... Wesole u nas nie jest. Chyba że się człowiek tu urodził. A może pani jedzie w interesach?

— Nie, niezupełnie...

— A czy przypadkiem nie jest pani tą nową siłą do naszej szkoły?

— Nie, proszę pana.

— Bo to od razu widać, że pani jest osobą z wykształceniem.

Pokręciła przecząco głową, a ponieważ właśnie kolejka ruszyła, wyjrzała przez okno, zamierzając stanowczo przerwać te badania. Ale oczywiście nie znała Loucrocq.

— No bo z takim bagażem... to chyba pani zamierza posiedzieć u nas dłużej.

Skinięła twierdząco, nie odrywając oczu od szyby. Nadchodził zmierzchni pięknego wrześnieowego dnia. Robotnicy w winnicach prostowali się i spoglądali na przejeżdżają-

cy pociąg. Dzieci machały chusteczkami. Przy jakimś przejeździe stał dwukolowy wózek pełen skrzynek, nafiadowanych po brzegi czarnymi gronami. Między winnicami pojawiły się już kępy sosen.

— A może pani wiezie jaki towar na sprzedanie?

Udał, że jej milczenie bierze za znak potwierdzenia.

— Jeżeli się pani zatrzyma u Benqueya, ze spaniem będzie kłopsko. No, mówią, że tam jest czysto. Ja, oczywiście, nie miałem sposobności się przekonać: jak już pani mówiłem, jestem rodem z Millasse, rzemieślnik, jak i nieboszczyk ojciec. Zobaczy pani nasz dom, w rynku. Ale co do wyżywienia u Benqueya, słowa nie można powiedzieć: karmią przywoicie. Comberki pani Benquey sławne są w całej okolicy. Tylko niech się pani nie da nabrać ich wina butelkowane, bo to jedno i to samo, co stołowe, które i tak się należy do obiadu. A pani wie, że hotel Benqueya nie jest w rynku? Niełatwo tam trafić, jeszcze po noc. Ja panią zaprowadzę.

— Dziękuję bardzo, proszę pana. Nie zatrzymam się w zajezdzie... Zresztą ktoś będzie czekał na stacji...

Po czym otworzyła torebkę i wyjęła gazetę. Jeśli sądziła, że tym sposobem pozbędzie się Loucrocq, bardzo szybko wyprowadził ją z błędu.

— Aha, to znaczy, że pani jedzie do kogoś... Czy nie do nowego proboszcza? Bo podobno ma siostrę... Co? Tak. Do księdza proboszcza?

Trzeba było z tym skończyć. Przypuszczała, że kilkoma słowami uwolni się od prześladowcy.

— Zamieszkać u pana Romazilhe.

— U Euzebiusza Romazilhe?

— Tak, jestem nową nauczycielką.

Znów wzięła do ręki gazetę, lecz zdumienie na twarzy Loucrocq jednak ją zaciękało: olbrzymimi dłońmi trzepnął się po udach.

— No nie! Coś podobnego... — sapnął. — Nowa nauczycielka? O, biedna niewiasto. To znaczy, że chce się pani zajmować Ernestem? O, biedulka...

Teraz już jej nie zależało na przerywaniu rozmowy.

— Dlaczego niby biedna? Zapewniano mnie, że to wyjątkowo zaci ludzie, a warunki są tak dla mnie...

Przygryzła wargi zawstydzona, że pozwalała sobie na podobną szczerłość.

— Co do zaciności, tego Romazilhe'om nie można odmówić. A mnie już na pewno nie trzeba tłumaczyć, jacy oni są. Znamy się od niepamiętnych czasów, i nasi rodzice, i dziadkowie... Z ich ojcem razem chodziłem do wojska... ba, w zeszłym roku miał atak apopleksji i zmarło mu się, w same imieniny. Ano, różnie bywa...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Akurat w tej części Turcji, którą już nie raz nawiedzały katastrofy, ostatnie trzęsienie ziemi zniszczyło 4 prowincje. Z miasteczka Varto pozostała sterta gruzów. Zginęło parę tysięcy ludzi i nie mniej zostało rannych.

LUDZIE SĄ TACY

WNUK CEZARA. — Na jednej z ulic Rzymu pojawił się mężczyzna w średnim wieku ubrany w szaty rzymskiego centuriona z hełmem na głowie i mieczem u boku. Zdumionym przechodniom oświadczył, że jest wnukiem Juliusza Cezara.

REKORDOWY DIAMENT. — Na obszarach jakuchich na Syberii znajduje się wspaniała kolekcja diamentów, składająca się z 36 kamieni, posiadających łączną wagę 1,300 karatów.

Największy z nich, nazywający się „Oktiabrskij” (październikowy) waży 60,4 karatów i jest wielkości piłki tenisowej. Jest on nie wiele mniejszy od słynnego diamentu „Szach”.

PROTEZA Z PRZED WIEKÓW. — Najstarszą, znaną do tej pory protezą jest egipska, pochodząca z III wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Zrobiona jest ona z miedzi i z drzewa.

Egipcjanie byli również wynalazcami pionochronu, który znany był w tym kraju na 1,300 lat przed Chrystusem.

SKUTKI OGŁOSZENIA. — W pewnym dzienniku włoskim ukazało się następujące ogłoszenie:

„Kupca, który sprzedał mi wczoraj fałszowane wino, proszę o przysłanie flaszki dobrego i prawdziwego wina na poniżej podany adres. Gdyby tego nie zrobił, zamieszczę w tymże dzienniku ogłoszenie podwójnej wielkości, podając jego pełną nazwisko”.

W kilka godzin po ogłoszeniu tej notatki otrzymał 1277 flaszek najlepszych win.

SILNIK ATOMOWY DLA SATELITÓW. — Nie jest wykluczone wcale, że już w najbliższym czasie pojazdy kosmiczne wyposażone będą w silniki, napędzane energią atomową. Stany Zjednoczone czynią już próby z prototypem takiego silnika na poligonie doświadczalnym w stanie Nevada.

Już pierwsze próby wykazały, iż motor ten działa bardzo dobrze i wydajnie.

POLECAMY NASZE USŁUGI. — Grupa amerykańskich gangsterów zwróciła się do pewnej amerykańskiej fabryki zamków do drzwi z propozycją, że za pewną opłatą członkowie grupy zobowiązują się zostawić we wszystkich domach, gdzie dokonują włamań, prospekty reklamowe z napisem: „Gdybyś na swoich drzwiach założył zamek X... my nie moglibyśmy wejść”.



„Szczęśliwaś Polsko, złączona z Warmią”...
(Andrzej SAMULOWSKI z Gietrzwałdu)

Któż z Polaków nie zna krainy lasów i jezior zwanej Warmią i Mazurami? Iluż to przemierzało jej liczne szlaki, przy których rozsiadane są unikalne pomniki przyrody, zabytki sztuki nagromadzone tu w ciągu długich wieków, miejsca upamiętnione wielkimi wydarzeniami, mającymi tak ścisły związek z losami naszego narodu. Piękno oraz bogata, polska tradycja tych ziem znalazła szerokie odbicie w naszej literaturze. Ale najpiękniej je chyba oddali w prostych słowach ludzie tej ziemi.

Ta piękna ziemia, w ciągu minionych dziesięciu wieków, szczególnie ciężko była doświadczana przez wydarzenia polityczne. Trzykrotnie zmienili się jej mieszkańcy. Mieczem i ogniem wytępilli krzyżacy jej pierwotną ludność — Prusów. Na zagarniętych przemocą ziemiach osadzali sprowadzanych z głębi Niemiec kolonistów. Od XVI w. Pojezierze Mazurskie zwarłym osadnictwem zasiedlać poczynają przybysze z Polski.

Jeśli Warmia swą nazwę wywodzi od imienia legendarnego księcia Prusów Warmusa — to Mazury miano swe biorą od ludności polskiej przybyłej tu przed wiekami głównie z Mazowsza. Polska ludność Warmii przez wieki zachowała swój język oraz wiarę katolicką. Również i Polacy z Mazur, którym przez pruskich wadów narzucone zostało wyznanie protestanckie, dochoowało wierności mowie polskiej. Od

Dzieje Kościoła na

pokoju toruńskiego (połowa XV w.) do I rozbioru Polski, Warmia wchodziła w skład państwa polskiego. Reszta tych ziem, zwana kiedyś Prusami Książęcymi, stanowiła lenno polskie.

Po rozgromieniu zakonu krzyżackiego, Polska nie zlikwidowała ostatecznie tego ośrodka imperializmu i agresji niemieckiej na wschodzie, jaki stanowili w Prusach Wschodnich Niemcy — obojętnie pod jaką postacią, jako organizm państwowy, występujący. Polityka krzyżaków, następnie książąt, królów i cesarzy pruskich czy wreszcie dyktatury spod znaku narodowego socjalizmu, zawsze stanowiła dla Polski i całej wschodniej Europy śmiertelne niebezpieczeństwo. Ostateczne rozwiązanie tej tak doniosłej dla naszego bytu narodowego i pokoju na świecie przyniósł rok 1945, kiedy to w myśl uchwały poczdamskiej Polska powróciła na swe stare ziemie śląskie, pomorskie oraz Warmię i Mazury. Opuśczone przez Niemców tereny nad Pastęką, Łyną i wokół Śniardw zasiedlili Polacy. Ci nowi osadnicy wespół z przetrwałą tu przez wieki polską ludnością autochtoniczną, swą pracą w minionym dwudziestolecu sprawiły, iż Warmia i Mazury są obecnie integralnie związane pod każdym względem z resztą naszego kraju.

Z ziemią warmińską i mazurską, z chlubnymi tradycjami ich polskości w minionych wiekach, jak również z jej odbudową i rozwojem po 1945 r., związana jest ściśle historia Kościoła katolickiego na tym terenie — przede wszystkim zaś dzieje biskupstwa warmińskiego.

Jak wiemy z dziejów biskupstwa chełmińskiego, początki chrystianizacji tych ziem związane są z samym zaraniem naszych dziejów. W XIII w. polskie plany w zakresie zaprowadzenia wiary katolickiej na tych ziemiach przechwycili krzyżacy. Na podbitych i podstępem zagarniętych ziemiach, zarówno tych należących do Prusów jak i wydartych Polsce, zorganizowali oni własną strukturę kościelną w 1243 r., zakładając biskupstwa: warmińskie, pomezzańskie, sambijskie i w polskim Chełmnie. Diecezje te podporządkowali obcej metropolii znajdującej się w Rydze, gdzie władał inny zakon niemiecki.

Spośród trzech biskupstw położonych na terenach dawnych Prusów, największą rolę odegrało biskupstwo warmińskie. Złożyło się na to szereg warunków

Krzyżacy zakładając w swym państwie biskupstwa, hojnie je wyposażyli, przydzielając im po 1/3 zdobytych terenów, wchodzących w obręb tych diecezji. Na tych to wydzielonych obszarach biskupi pruscy sprawowali pełnię władzy świeckiej, w przeciwieństwie do reszty swej diecezji,

Warmii i Mazurach

gdzie należała do nich tylko jurdykacja kościelna. Wyjątkowa pozycja biskupów warmińskich pod tym względem polegała na tym, iż ziemie stanowiące ich bezpośrednio władztwo świeckie stanowiły zwarty kompleks. — Obejmował on mniej więcej obecne powiaty: olsztyński, barczewski, reszelski, lidzbarski, dźbarski, i braniewski. Teren ten stanowiła właściwą, historyczną Warmię. Pozwoliło to hierarchom warmińskim na stosunkowo dużą niezależność wobec zakonu. Biskupstwo sambijskie, obejmujące tereny między Pregołą a Niemnem, oraz pomezzańskie na obszarach Powiśla, włości, stanowiące ich świeckie władztwo, miały rozproszone. Ponadto ich kapituły opanowane zostały przez krzyżaków. Spośród nich też wybrani byli biskupi. Jak groźną była dla tych biskupów owa ścisła współzależność od zakonu okazało się w chwili sekularyzacji Prus książęcych.

Wraz z wielkim mistrzem zakonu, biskup pomezkański i sambijski przeszedł na protestantyzm. Niebawem świeccy książęta z rodziny Hohenzollernów przejęli na własność ich całą majątek. W myśl ówczesnej zasady „czyja władza tego religia” — protestantyzm został narzucony całej ludności Prus Książęcych, w tym wielkiej ilości ludności polskiej.

Tak więc po upadku tych dwóch biskupstw, a także katolickiej metropolii w Rydze, jedynym ośrodkiem katolickim na olbrzymim obszarze opanowanym przez Niemców nad Bałtykiem stała się diecezja warmińska, której teren należał bezpośrednio do Polski. Nad znajdującym się w granicach państwa polskiego obszarem wchodzącym kiedyś do biskupstwa pomezzańskiego administrację objęli biskupi chełmińscy. Pieczę nad katolikami w całych Prusach Książęcych powierzyła Stolica Apostolska biskupom warmińskim. Była to w zasadzie jedynie formalność. Kościół katolicki na tym terenie nie istniał i dopiero w myśl traktatu warszawskiego w 1616 r. Hohenzollernowie pruscy zgodzili się na budowę jednej świątyni katolickiej w Królewcu.

Po upadku metropolii w Rydze, Warmia jako diecezja podlegała wprost Stolicy Apostolskiej. Jeszcze przed sekularyzacją zakonu, kiedy Polska odzyskała Warmię i Pomorze, starano się o utworzenie dla tych terenów odrębnej metropolii z podniesionymi do godności arcybiskupów hierarchami warmińskimi na czele. Mimo że Warmia w okresie przedrozbiorowym podlegała wprost Rzymowi, to jednak aktywnie uczestniczyła ona w polskich synodach prowincjonalnych, przyjmując to samo ustawodawstwo kościelne, które obowiązywało we wszystkich diecezjach polskich.

Po pierwszym rozbiore Polski, kiedy

Warmię wraz z Pomorzem zagarnęły Prusy, rozpoczęło się przesładowanie Kościoła katolickiego oraz polskości na tych ziemiach. W roku 1810 przejęte zostały wszystkie majątki kościelne przez rząd pruski. Kasacie uległy prawie wszystkie klasztory. Po zawarciu przez Prusy konkordatu ze stolicą apostolską w r. 1821, diecezja warmińska objęła cały teren Prus Wschodnich. Po stu prawie latach, po nowym konkordacie, przyłączona ona została do metropolii wrocławskiej.

Wszystkie diecezje pruskie, w okresie do reformacji, posiadały odmienną organizację od reszty diecezji polskich. Formy te przetrwały w diecezji warmińskiej również i w następnych wiekach. Biskupstwa te np. nie znały tak charakterystycznej dla Kościoła w Polsce instytucji, jaką były archidiaconaty. Znamiennym zjawiskiem było tu również i to, że gdzie indziej znajdowała się rezydencja biskupów, a gdzie indziej katedra oraz siedziba kapituły. Biskupi pruscy rezydowali: warmiński w Lidzbarku, pomezkański w Prabutach, sambijski w obecnym Primorsku, podczas gdy katedry i kapituły mieściły się we Fromborku, Kwidzynie i Królewcu.

Wspaniałe tradycje polskości Warmii, a także jej wielkiej żywotności religijnej, są w dużej mierze zastągnięte wybitnych biskupów polskich jacy rządili na Warmii od końca XV wieku aż do momentu, kiedy pod władzą pruską diecezja ta poddana została brutalnej germanizacji, której najstraszniejsze fazy zaznaczyły się w dobie bismarckowskiej oraz po dojściu Hitlera do władzy.

✱

W minionych wiekach rządili tą diecezją tak wybitni polscy dostojnicy, jak kard. Stanisław Hozjusz, jeden z filarów Soboru Trydenckiego, Marcin Kromer, wybitny polski historyk, biskupi: Szembek, Załuski, Leszczyński, Batory, Wydźga, Grabowski czy wreszcie wybitny pisarz epoki oświecenia w Polsce — Ignacy Krasiński.

Pod rządami tych biskupów Warmia była ściśle związana z polską kulturą i nauką. Kanonikiem fromborskiej katedry był Mikołaj Kopernik. Tutaj powstało jego najwybitniejsze dzieło „O obrotach ciał niebieskich”.

W Braniewie, Hozjusz założył pierwsze kolegium jezuickie, przy którym mieściło się jedno z pierwszych seminarium duchownych jakie, w myśl zaleceń Soboru Trydenckiego, powoływano dla kształcenia kleru w polskich diecezjach. Polscy biskupi wnieśli na Warmię wiele wspaniałych świątyń, wśród nich jeden z najpiękniejszych kościołów barokowych w Polsce, w Świętej Lipce — sanktuarium religijne Warmii, ośrodek polskości, do którego pielgrzymowali nawet protestanci Mazurzy, by tutaj słuchać słowa Bożego w języku polskim.

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

OGRODNIK Z ZAMIŁOWANIA. — *Sp. Józef Kłajbert, którego grono przyjaciół odprowadziło w ostatnim tygodniu na wieczny spoczynek, należał do tej kategorii ludzi, jakich dzisiaj już prawie się nie spotyka. Swoją pracę wśród kwiatów, ziół i mazyru miłował serdecznie. Ziemia, z którą codziennie „rozmałwał” była jego przyjaciółką, która — jak mawiał — nigdy nie zawiedzie, bo to co jej się da zawsze odda z nadwyżką.*

Przyjacielowi swojemu syndykalistcie, p. Grochowickiemu, sprawiał nie mało kłopotu. Twierdził bowiem, że szczęście człowieka leży w pracy i dlatego nie należy — jak to robią syndykaty — dążyć do skrócenia godzin roboczych.

Poza ogrodnictwem miał jeszcze jedną pasję: książki. Był niebawale odczytany. Nie było chyba takiej książki polskiej, której by przynajmniej raz nie przeczytał.

ZAMIAST SŁUŻBY WOJSKOWEJ. — *Jeden z kleryków polskich, Marian Furmaniak z Noeux-les-Mines, zamiast służby w wojsku wybrał pracę społeczną wśród murzynów w Kamerunie. W tych dniach udaje się samolotem do Afryki, gdzie będzie zatrudniony w szkołach, prowadzonych przez Misjonarzy Oblatów.*

NIEDZWIEDZIA PRZYŚLUGA. — *W tygodniku komunistycznym wychodzącym w Paryżu, jeden z redaktorów musi mieć pociąg do kieliszka, ma bowiem zamikłowanie do zamieszczenia fotografii znanych osobistości z kieliszkiem w ręce, przy butelce lub z butelką. Do dziś wspomina mu się fotografię Jana XXIII z czasów kiedy jeszcze był nuncjuszem w Paryżu zrobioną na przyjęciu w ambasadzie w momencie kiedy miał w ręce szklankę szampa.*

Ostatnio mogliśmy podziwiać w tym piśmie gen. Moczara z butelką (chyba Calwadose) osiurowaną mu przez pp. Barylaka i Kozaka z Potigny, rzekomo reprezentujących Polaków z Francji w uroczystościach lipcowych w Warszawie. Nawet ci, którzy lubią pociągać z butelki, odznaczają się od tego rodzaju „reprezentantów”, by ich przypadkiem nie posądzono, że należą do... chwzięnego odłamu emigracji.

NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE ORTOPEDÓW W PARYŻU Polskę reprezentowała grupa ponad 30 lekarzy z kraju. Przybyli oni z Polski autobusem. Poza Paryżem zwiedzili Wersal i Chartres. Oprowadził ich p. Krokiewski.

OMEGA

Wspaniałe dzieła, wzniesione przez lud warmiński, powstały pod wielką inspiracją takich ośrodków polskich jak Kraków czy Warszawa. Wystarczy tu wspomnieć choćby okazały główny ołtarz w gotyckiej katedrze we Fromborku, wzorowany na wielkim ołtarzu katedry wawelskiej.

Wspaniałe karty bohaterstwa w obronie polskości tych ziem w czasie bismarkowskiego „kulturkaufu”, plebiscytu w r. 1920 oraz w okresie terroru hitlerowskiego zapisane zostały w dziejach diecezji warmińskiej.

Polskie życie religijne na Warmii i Mazury o niespotykanych dotąd na tych ziemiach rozmiarach, wraca po roku 1945. Już w sierpniu tegoż roku ówczesny Prymas Polski, ks. Kardynał A. Hlond organizuje tu, podobnie jak w innych diecezjach na Ziemiach Odzyskanych, administrację kościelną w diecezji warmińskiej obejmującej całe niemal województwo ol-

sztyńskie oraz okolice Elku, Olecka i Gotdapi w woj. białostockim oraz Elbląga, Malborka i Kwidzyna w woj. gdańskim. Pierwszym administratorem tej rozległej diecezji został ks. Teodor Bensch, późniejszy ordynariusz diecezji gorzowskiej. Diecezja warmińska przedstawia wówczas obraz zniszczenia i ruiny powojennej. Było tu zaledwie ok. 50 tys. katolików wraz z 70 księżmi. Zniszczony został ośrodek administracji diecezjalnej — Frombork. Skutkiem tego, jak również dla dogodniejszego położenia komunikacyjnego, na siedzibę diecezji obrany został Olsztyn, a tutejszy kościół św. Jakuba stał się warmińska prokatedra.

W r. 1951 reaktywowana została przez ks. Kardynała Wyszyńskiego Warmińska Kapituła Katedralna, a w r. 1960 Kapituła Kolegiacka w Dobrym Mieście, która przed 150 laty skasowana została przez rząd pruski.

W r. 1956 rządy nad diecezją warmi-

ską obejmuje pierwszy od czasów Ignacego Krasickiego — polski biskup Warmii ś.p. ks. Tomasz Wilczyński. Poniósł on wielkie zasługi dla rozwoju administracji swej diecezji, odbudowy kościołów i rozwoju życia religijnego.

Wspaniałym przeglądem dorobku Kościoła polskiego na tych ziemiach stały się uroczystości XX-lecia Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych, zorganizowane przez ks. Biskupa Wilczyńskiego w ubiegłym roku.

Obecnym ordynariuszem diecezji warmińskiej jest ks. Biskup Józef Drzazga. W zarządzie diecezją wspomaga go sufragan ks. Biskup Jan Oblak, autor prac z zakresu historii Kościoła na Warmii. Diecezja dzieli się obecnie na 25 dekanatów z 245 parafiami oraz 247 kaplicami i kościołami filialnymi. Prace duszpasterskie na jej terenie prowadzi 479 księży diecezjalnych oraz 91 zakonnych.

Dzisiaj SZUBA

Mężczyzna był średniego wzrostu, o pomarszczonej twarzy i pochyłonych lekko ku ziemi ramionach. Wyraz tej twarzy był bez uśmiechu, tak jak i oczy, patrzące bez żadnego zainteresowania dokoła. Ubrany był skromnie. Szary płaszcz wypowiadał przez słońce i dość już wytarty, opadał mu do kolan. Nogawki spodni były postrzępione na dole, zakrywając dobrze wyszczerbione obcasy. Dopełnieniem tego ubioru stanowił kapelusz, również nie pierwszej młodości, naciągnięty lekko nad czołem, co jest zapewne oznaką niepewnej sytuacji życiowej i nie bardzo uczciwych myśli.

Trudno go jednak była sądzić według tego pozorów. Mógł to być albo urzędnik bezrobotny, albo jakiś wykołajeniec, albo człowiek nieszcześliwy, któremu wszystko stało się nagle obojętnym. Stał przed oknem wystawowym wielkiego magazynu i patrzył na jego wypełnione różnymi przedmiotami wnętrze, bez żadnego specjalnego zainteresowania. Poprostu było mu tak dobrze. Ciepło jakie płynęło z oświetlonego okna napełniało go napewno jakimś miłym wzruszeniem. Może przypominał sobie dawne chwile spędzone w zacisznym pokoju przy boku ukochanej osoby, a może nurtowały w nim jakieś inne nieodgadnione przeżycia.

Ludzie przechodzili obok niego, rozmawiając głośno. Przez otwarte drzwi magazynu wpływała lekka melodia muzyki z płyt oraz niemilkący gwar ludzkich głosów. Ten tłum mężczyźni, kobiet i dzieci płynący to w jedną, to w drugą stronę, mógł się wydawać dla jakiegoś nadziemskiego obserwatora pszczelnym rojem przy otworze ula.

Mężczyzna drgnął w pewnej chwili, jakby przebudzony i postąpił naprzód, by złączyć się również z hulaśliwym strumieniem ludzkim płynącym do wnętrza magazynu. Owionęła go w jednej chwili atmosfera o-

rzająca, ciężka i ciepła. Chciał się cofnąć, ale napływająca fala pchała go coraz bardziej do wnętrza. Dał się tak nieść przez pewien czas aż do głównego hallu, gdzie rozchodzili się wąskie przejścia wśród niezliczonych stoisk, z najrozmaitszymi eksponatami. Wtenczas zatrzymał się, zdjął kapelusz i otarł spocone czoło.

— Co pan sobie życzy? — usłyszał głos młodej kobiety w białym fartuchu.

W pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy do kogo było skierowane to pytanie, ale gdy podniósł głowę i ujrzał uśmiechniętą twarz sprzedawczyni i jej uprzejme spojrzenie, zrozumiał, że pytanie to skierowane było do niego. Odpowiedział jej bladym uśmiechem i powłócił się dalej bez słowa. W głowie mu huczało, jakby tysiąc motorów ktoś puścił w ruch. Ludzie i światła wirowały mu w oczach, przyprawiając o zamęt. Szedł jednak powoli między szpalerami stoisk, przystając co chwila i ocierając zeschnięte wargi spoconą dłońią. Przypominał sobie, że jeszcze od rana nie miał nic w ustach. Jednocześnie poczuł kurecz w żołądku. Wiedział z doświadczenia, że jeśli ten pierwszy kurecz przetrzyma zwiędnięcie, to później żołądek już mniej reaguje. W ciągu sześciu miesięcy takiej vegetacji, wyniósł już niejedno doświadczenie. Od czasu pierwszego zemdlenia na ulicy, poprzez dalsze ataki serca, aż do zwolnienia z pracy, miał możliwość ocenić wartość zdrowia. Później przyszło bezrobocie i głęda. Okres ten dał mu mocno we znaki. Teraz był już zrezygnowany i obojętny na wszystko, nawet na śmierć.

Z trudem wydosłał się na wolniejsze miejsce, do działu fotograficznego, gdzie kręciły się wentylatory i powietrze było znośniejsze do oddychania. Tutaj przystanął przed jakąś oszkloną gablotką z aparatami fotograficznymi i ujrzał w niej swoje odbicie twa-

UŁUDNE

rzy. Nie odczuł żadnego zdziwienia. Już przyzwyczaił się do tej swojej pomarszczonej twarzy, do tych podbitych oczu i do tego szarego, ziemistego wyrazu, jaki wzyerał mu z całego oblicza.

Był człowiekiem straconym, człowiekiem dla którego nie było już nic pocieszającego w życiu i który stracił wszelką nadzieję lepszej doli. Z trudem odwrócił twarz od gablotki i powiódł wzrokiem dokoła. Magazyn wrzał ruchem i gwarem. Ludzie zajęci byli sobą lub przedmiotami swoich zainteresowań. Sprzedawczynie uśmiechały się blado i dzieliły się tym konfekcyjnym uśmiechem z klientami. Wielkie lampy jarzeniowe jaśniały jednolitym światłem, wydlatniając barwy, maskując szpetotę i wszelkiego rodzaju braki. Wszystko tu wydawało się na pierwszy rzut oka piękne, porywające, doskonałe.

Mężczyzna stojący przy gablotce rzucił mimowoli okiem na blyszczący parkiet i w jednej chwili wstrząsnął nim gwałtowny dreszcz, jak za dotknięciem prądu elektrycznego. Zastygł w nieruchomej postawie, a oczy zapaliły się ogniem zdumienia. Parę kroków przed nim, tuż przy wystawnym stoisku z fotografiami, leżał na parkiecie zwitek banknotów. Poznał je odrazu, gdyż charakterystyczne kolory tysiącfrankówek, odróżniały się od innych w sposób widoczny. Instynktownie posunął się naprzód i zakrył pieniądze stopą od zewnątrz. Nie myślił się. Dwie cyfry tysięczne rzuciły mu się w oczy z czerwonego tła. Zwitek był sporych rozmiarów. Banknotów mogło być więcej niż dwa. Ktoś lekkomyślnie zgniótł je w dłoń i włożył do kieszeni, a później przy łada ruchu wypadły mu na podłogę.

Rozejrzał się w kóło, czy ktoś nie zwraca na niego uwagi. Ludzie kręcili się tu i

Obserwatorzy obyczajów w Niemczech zachodnich, ze zdumieniem natują, że w tym państwie, na którego szosach jeździ 8.700.000 wozów, mężczyźni odnoszą się do swego samochodu jak do... kobiety. Nie wierzyć? No to posłuchajcie:

Pewnego upalnego wieczoru mieszkaniec Frankfurtu nad Menem, Paul Wacker, zatrzymał swój samochód przy krawężniku, by wypić kieliszek soku z jabłek. Popijając, stale obserwował swojego ukochanego Mercedesa, którego zresztą niedawno nabył. Nagle z prerażeniem spostrzegł, że jakiś mężczyzna, (później dopiero policja ustaliła jego nazwisko, a był nim 35-letni pracownik stacji benzynowej Josef Beinert), dotyka jego samochodu. Wydawało mu się, że go głaszczce. Wacker zwrócił mu więc ostro uwagę, a gdy to nie pomogło wyciągnął pistolet i zastrzelił Beinerta.

W sądzie powiedział:

— Kochałem moją Mercedes. Nie mogłem pozwolić, by ktoś ją dotykał.

SZCZĘŚCIE

Ówdzie, oglądając i przebierając różnego rodzaju przedmioty. Przy końcu szpaleru stoiskowego stało dwóch ekspedientów, rozmawiając półgłosem. Możliwe, że spoglądali w jego stronę. Postanowił mieć się na baczności. Zguba, czyjaby nie była, stanowiła jego szczęście. Na to szczęście czekał długo i nie pozbędzie go się tak łatwo. Ostrożność nakazywała mu maksimum spokoju. Uzmyslił sobie również, że w wielkich magazynach i domach sprzedają się zainstalowane ekrany telewizyjne, które notują każde poruszenie się podejrzanego osobnika.

Mężczyzna stał przez chwilę oglądając niby to z wielkim zainteresowaniem wystawę. W pewnej chwili wydobyl chusteczkę i wytarł nos. Chusteczkę schował do kieszeni, ale jednocześnie zrobił minę zdziwionego. Udawał, że coś mu upadło na podłogę. Zręcznym ruchem schylił się i podniósł zwitek banknotów, ściskając go w garści. Postępował teraz powoli naprzód spoglądając ciekawie na strony. Pieniądże paliły go w dłoni.

W głowie przestało mu szumieć. Jakaś zbawcza energia objęła go płomieniem. Zrobiło mu się nagle gorąco. Nawet gdyby ktoś zauważył jego ruch, nie mógłby po jego zachowaniu się i postawie posądzać go o kradzież. Zresztą nikomu nic nie ukradł. Znalezione pieniądze były jego własnością. Napewno nie zgubiła ich osoba biedna. Pieniądzy nie gniecie się tyle jak i nie chowa się nonszalancko do kieszeni. Pieniądże składa się skrupulatnie w torebce lub w portfelu. Pieniądż nie jest kawałkiem gazetowego papieru.

Z podniesioną głową przeszedł obok dwóch ekspedientów, którzy uśmiechali się doń po przyjacielsku, jak mu się zdawało, i postę-

Samochód czy kobieta?

Wyrok sądu w tej niecodziennej sprawie: dwa lata za zabojeństwo w afekcie. Nie jest nawet wykluczone, że sąd apelacyjny, do którego Paul Wacker się odwołał, zgoda go uniewinni lub zawięsi wykonanie kary. W NRF nikogo jednak ten wyrok nie zdziwił, „autoerotyka” zatoczyła bowiem już szerokie kręgi.

Zwariowani na punkcie swych samochodów Niemcy nadają im zdrobnienia żeńskich imion.

Pisarz zachodniemiecki Dietrich Mummendey, tak powiedział dziennikarzowi:

— Gdy hamuję, czynię to bardzo ostrożnie, by nie skrzywdzić samochodu. Do samochodu należy się odnosić jak do kobiety.

Wielu właścicieli samochodów umieszcza na specjalnych porcelanowych wazonikach kwiaty, codziennie zmieniane, co jest jawem holdu wobec „ukochanej”.

Kulminacja tego afektu następuje co tydzień w sobotę, gdy miliony Niemców przygotowują kąpiel dla samochodu. Jest to cały ceremonial, do którego na ogół nie dopuszczają się kobiet. Prawdziwe katusze znoszą „zakochani” Niemcy, gdy ich samochód musi zostać oddany do naprawy lub przeglądu.

Niewiele Niemców pożyczka swój wóz, nawet najbliższym przyjaciołom. Jeden z nich wyjaśnił:

— To przecież tak jakbym pożyczał szczerkę do zębów!

Co bardziej efektowni właściciele wozów nawet rozmawiają ze swoimi samochodami, mówią im „dzień dobry”, czule żegnają na „dobranoc”. Podobno też na porządku dziennym jest głośkanie samochodowi.

Doszło do tego, że wielkie niemieckie firmy samochodowe zaczęły się uskarżać na auto-erotykę: „Przez głupi sentymentalizm ludzie trzymają jenden samochód cząsami i przez to lat”. B.

powął się dalej w kierunku wyjścia. Nie spieszył się jednak. Miał teraz pieniądze w garści: dwa, trzy, a może pięć lub więcej tysięcy. Może sobie urządzić życie, jak tylko mu się będzie żywnie podobalo. W pierzonym rzędzie kupi sobie buty, bo te które posiada już przeciekają w niejednym miejscu. Następnie kupi sobie porządne ubranie. O płaszczu nie myślał. Owszem, uważał, że w porze wiosennej może się obejść zupełnie dobrze bez płaszcza. Za to kupi sobie koszulę nylonową, o której już dawno marzył, i krawat niebieski w czerwone groszki. Już nikt nie będzie teraz nim pogardzał ani spoglądał nań z góry. Z miejsca stanie się inny człowiekiem. Pójdzie nawet do biura i złoży wizytę szefowi. Niech wie, diad jeden, że mu na nim wcale nie zależy. Za to szef napewno będzie żałował, że pozbył się łatwo tak przystojnego i dzielnego współpracownika. A dawni jego koledzy będą dopiero spoglądali z zazdrością na niego i będą mu prawili komplementy.

Nawet pani Janina, główna kasierka, która mimo swego wdowieństwa i swoich pretensji życiowych, nie miała nigdy w stosunku do niego żadnego życzliwego słowa, teraz napewno okaże się względniejsza i przystępniejsza. Zresztą, co go to wszystko obchodzi. Grunt, że będzie miał z czego żyć, że nie będzie chodził z głodnym żołądkiem po ulicy i żywił się kawałkiem znalezione go chleba.

Wspomnienie o chlebie przypawiło go o nowy skręt kiszek. Z miejsca postanowił wstąpić do najbliższej restauracji i zjeść cokolwiek. Choćby sandwich z szynką lub serem. Choćby nawet parówkę gorącą z sosem musztardowym, wciśniętą w wydłużony kawałek chleba. Wszystko jedno, co. Grunt zaspokoić głód. Zabić głodne myśli. Pogrzebać troski, które go nękały i spojrzeć radosnym okiem na świat, jak spogląda tyśiące innych ludzi.

Szedł powoli, przystając tu i ówdzie. Przewijają się przed nim różne twarze i ekspozyty. Błyskały cienie i światła. Nie widział nic, choć udawał, że wszystko go interesuje. Zdaleka widział już wielki napis, zapraszający go do wyjścia. Czy uda mu się przebrnąć przez tę ostatnią zaporę? Wiedział również z opisów, że każdy podejrzan osobnik zatrzymywany jest przez tajnych detektywów przy wyjściu. Zatrzymują go delikatnie i szepczą do ucha: „Prosimy do biura dyrekcji!”. Bez krzyku, bez zbiegowiska, bez zwracania niczyjej uwagi. Telewizyjne aparaty mają przecież na wszystko zwrócone swoje oczy.

W progę wyjścia stało rzeczywiście jakichś dwóch osobników w garbardynowych płaszczach. Obserwowali wchodzących i wychodzących, trzymając ręce w kieszeni. Nie spieszył się jednak wcale ich obecnością. Było mu już wszystko jedno. Przeszedł obok z miną zupełnie obojętną i za chwilę znalazł się na na ulicy. Owionęło go opojne, orzeźwiający powietrze. Aż zachłystnął się swoim oddechem. Był wolny, był bogaty, był... na ulicy gwarnej, ludnej, bez troskiej. Chciało mu się płaoać i krzyżeć zarazem z radości.

Postąpił jeszcze kilka kroków i zatrzymał się na skraju chodnika. Wyciągnął zaciśniętą dłoń i zbliżył do twarzy. Wartościowe banknoty zaszeleściły mu przyjemnie w uchu. Zaczął je rozwijać i w jednej chwili serce przestało mu bić w piersi. Stał jak skamieniały nie mogąc ruszyć się z miejsca. Szczęście, które jak zaczarowana wróżka, stanęło przed nim niespodziewanie, przysło nagle jak bańka mydlana. Bez słowa osunął się zemdłony na ziemię, a z otwartej dłoni wypadły w rynsztok zmięte świstki ulotki reklamowej, imitującej w sposób świetny prawdziwe banknoty tysiącfrankowe.

Julian MAJCHERCZYK

NOWE MOTU PROPRIO O REALIZACJI UCHWAŁ SOBOROWYCH

Ukazało się ostatnio nowe papieskie motu proprio zaczynające się od słów „Ecclesiae Sanctae”, zawierające szereg szczegółowych postanowień odnośnie realizacji uchwał zawartych w czterech dekretach soborowych: O zadaniach duszpasterskich biskupów; o księżach; o odnowie życia zakonnego i o misjach.

W I rozdziale wśród licznych zadań biskupów motu proprio podkreśla następujące:

Lepszy podział kleru między diecezjami; pomoc dla biedniejszych diecezji; kształcenie rodzinnego kleru; materialna pomoc dla wszystkich księży i w związku z tym rewizja systemu beneficjalnego; lepsza koordynacja wszystkich instytucji diecezjalnych. Dla dobra pracy duszpasterskiej Kościoła dokument ten sugeruje również zrzekanie się przez biskupów i proboszczów swego urzędu po przekroczeniu 75 roku życia.

II rozdział motu proprio mówi o rewizji konstytucji i reguł rozmaitych zakonów i zarządzeń zakonnych, przytaczając kryteria jakimi należy kierować się przy tym zgodnie ze wskazówkami soborowymi. Dokument papieski mówi poza tym o powołaniu do życia konferencji lub też unii głównych przełożonych zakonów i zarządzeń zakonnych.

Wreszcie III rozdział dotyczy Dekretu o apostołstwie misyjnym. Udziela on wskazani odnośnie formowania misyjnego seminarzystów i wierznych w ogólności; mówi o popieraniu powołań misyjnych; o pomocy udzielanej Dziełom Papieskim, zajmującym się tym ważnym odcinkiem życia Kościoła oraz o studium teologii misyjnej. Dokument ogłasza również utworzenie, w ramach poszczególnych narodowych konferencji biskupich, specjalnych komisji koordynacyjnych na rzecz misji. Wielkie znaczenie posiada wreszcie reorganizacja Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, jak też jej współpraca z konferencjami biskupów krajów misyjnych.

Msgr Felici oświadczył na konferencji prasowej, iż z momentem wydania tego motu proprio zostają rozwiązane wszelkie Komisje Posoborowe. Pozostaje jedynie Centralna Komisja Koordynacyjna, której zadaniem będzie autentyczna interpretacja dekretów soborowych. Motu proprio, które nosi datę 6 sierpnia br. wejdzie w życie z dniem 11 października br.

Życia emigracji

Zakończenie Roku Tysiąclecia w Loreto (Włochy) dnia 8 grudnia 1966 r.

Wdzięczni wobec Wszechmogącego Boga za błogosławieństwa jakimi nas obdarzył w czasie dotychczasowych obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski poza granicami Kraju, pragniemy w serdecznej modlitwie podziękować za nie pod koniec bieżącego roku.

Postanowiliśmy to uczynić we Włoszech w znanym sanktuarium w Loreto w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy. Ja o przyczynie prosząc.

Będzie to jeden z ostatnich obchodów Jubileuszu Roku Tysiąclecia.

Zawiadamiając o tym w imieniu Komitetu Centralnego Obchodów Tysiąclecia, pragnę jednocześnie dołączyć gorące słowa zachęty do liczego udziału Polaków w Obchodzie Loretańskim. Apel kieruję nie tylko do Rodaków zamieszkałych we Włoszech, ale również do całej Emigracji. Czynie to tym chętniej, że uroczystości majowe w Rzymie pozostawiły jak najlepsze wspomnienia i ci wszyscy, którzy nie

mogli w nich wziąć udziału mogliby przyjechać do Włoch, właśnie z tej okazji.

W związku z tym proszę uprzejmie o łaskawe zainteresowanie kapitanów i wierznych o zamierzonym obchodzie w Loreto, w dniu 8 grudnia b.r. i wysunięcie sugestii co do zorganizowania pielgrzymki do Włoch.

Ponieważ obchód Tysiąclecia w Loreto zajmie jedynie jeden dzień, organizatorzy pielgrzymek powinni opracować własne programy np. wyjazd do Asyżu, Perugii i zarezerwować kilka dni na zwiedzanie Rzymu (audiencja u Ojca Św w dniu 7 grudnia).

Wszelkich informacji na temat Obchodu Tysiąclecia w Loreto udziela Centralny Komitet Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski — via Botteghe Oscure nr 15, Roma.

† Władysław RUBIN

W uroczystość Najśw. Maryi Panny Jasnogórskiej
26. VIII. 1966.



W nocy z niedzieli na poniedziałek w szpitalu w Meaux, zmarł po krótkiej chorobie, w 77 roku życia, opatrzony świętymi Sakramentami Kościoła

śp.

Józef KLAJBERT

ogrodnik ośrodka wydawniczego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w La Ferté-sous-Jouarre

W Zmarłym tracimy sumiennego i pełnego poświęcenia pracownika. Pogrzeb odbył się w La Ferté-sous-Jouarre w środę 7. września 1966 r. o godz. 16.00.

O modlitwę w intencji Zmarłego proszą

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej

La Ferté-sous-Jouarre, we wrześniu 1966.

NIEMCY

Śmierć wybitnego działacza

W dniu 29-tym lipca 1966 r. zmarł w Bochum, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami świętymi, śp. **Michał Wesołowski**, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Polaków w Niemczech, współzałożyciel Związku, dłu-

goletni działacz i kierownik Dzielnic III w latach przedwojennych.

W dniu 2-gim sierpnia br. odbył się pogrzeb śp. Zmarłego, który spoczął na cmentarzu w Bochum przy Blumenstrasse. Pogrzeb poprzedziło nabożeństwo żałob-

ne, odprawione w kościele św. Józefa przez ks. Styp-Rekowskiego, prezesa Związku, który w czasie Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie, poświęcone działalności i zasługom Zmarłego. Kondukt żałobny prowadził ks. Dziekan w asyście ks. Kubicy i ks. Woźniaka, ponadto asystowali ks. Okos i ks. Zelewski.

W pogrzebie wzięły udział delegacje bratnich organizacji i liczne rzesze przyjaciół, znajomych i działaczy Związku. Nad otwartą mogiłą przemawiali w imieniu Związku Polaków w Niemczech, ks. Dziekan Styp-Rekowski, ks. Kubica i p. Odobny w imieniu Związku Polskich Uchodźców. Liczne wieńce o barwach narodowych i wianki kwiatów pokryły trumnę.

Śp. Michał Wesołowski urodził się 28. 9. 1892 r. w Gąskach, powiat inowrocławski (w Poznańskim). Mając lat 15, przybył do Westfalii, gdzie od wczesnej młodości zaciągnął się w szeregi polskich organizacji społecznych. Wśród papierów, znalezionych po śmierci Zmarłego, odnalazono m.in. legitymację członkowską Związku Metalowców, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, wystawioną w roku 1911. Śp. Michał Wesołowski liczył wówczas zaledwie 19 lat.

W tym dla polskości tak bardzo zasłużonym Związku, jak również w organizacjach młodzieżowych otrzymał zaprawę do późniejszej kierowniczej działalności społecznej w Westfalii i Nadrenii. Pierwszą wojnę światową przeżył — jako obywatel niemiecki w szeregach armii niemieckiej, przeważnie na froncie zachodnim. — Po pierwszej wojnie światowej w 1922 r. powstał Związek Polaków w Niemczech. Po wstępnej aktywności w Dortmundzie został powołany przez naczelne władze Związku do odpowiedzialnej roli kierownika Dzielnic III Związku Polaków w Niemczech i na tym stanowisku przetrwał do wybuchu drugiej wojny w r. 1939. W pracy tej wykazał duży talent organizacyjny, nieustraszoną ruchliwość a szczególnie żarliwe przywiązanie do Narodu Polskiego i Kos-

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1^e). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. *Marian Walensa*, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. *Jan Szymaszek* — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII : Ks. *Van der Zee*, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. *Ernest Drescher* O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : *J. Ciemiorek*, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

ciola. — Po wojnie stanął razem z innymi działaczami w pierwszych szeregach do żmudnej pracy odbudowy organizacji przedwojennej, będąc główną podporą śp. Stefana Szczepaniaka, ówczesnego prezesa Związku. Po śmierci nieodzłatanego Szczepaniaka, powołany został na urząd pierwszego wiceprezesa, na którym — u boku ks. Dziekana Styp-Rekowskiego — dokładał wszelkich sił, by w nowych trudnych warunkach przywrócić Związkowi dawne znaczenie. Trwał na posterunku aż do chwili, kiedy śmiertelna choroba powaliła go na łożo cierpienia.

Śp. Michał Wesołowski nie żyje. Ale pamięć o nim, jako jednym z krzewicieli ducha polskiego wśród rodaków westfalskich trwać będzie nadal. Wejście — obok innych działaczy dawnych — obok Brejskich, Przybylskich, Kwiatkowskich, Szczepaniaków i innych — do historii wychodźstwa naszego.

Niech odpoczywa w spokoju wiecznym !

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Ks. Owczarek Florian — Houchin (P. de C.) 150,00 + 100,00	F 250,00
Boczek Michał — Issoudun (Indre) ..	20,00
Fojcik Jan — Embrun (Htes Alpes) ..	100,00
Buniowska Franciszka — Renescure (Nord)	50,00
Bednarz Paulina, Bousquet, Łaska, Lyda — Pont de Metz (Somme)	100,00
Chwistek Ludwik — Joudreville (M. et M.)	5,00
SM Marguerite Blondel — Bailleul (Nord)	20,00
Tassi, Binkowski, Kaźmierowski, Ratajczak i Dworecki — Nice (Alpes Maritimes)	50,00
Książka PALLOTYNI — Paryż od : Stolarczyk Zofia — Oise 15,00 N.N. 100,00	
Martyniak — Cher 5,00	
Czernow Lucja — Doubs 25,00	
Gajek Czesława — S. et O. 50,00	
Kędzierski Eugeniusz (Hte Gar.) 10,00	
Banaś Julia — S. et O. 7,00	
Gembarska Bronisł. — Aude 15,00	
Hebda Marcel — S. et O. 50,00	
Olszak Seweryn — P. de D. 10,00	
Chajec Joanna — Côte d'Or 30,00	317,00
Wdowik — Puteaux (Senie)	10,00
Jadach M. — Marcinelle (Belgia) ..	9,75
Piątkowski Józef — Haulchin (Nord)	10,00
Ks. Chojnacki Fryderyk — Gardouch (Hte Gar.) od Rodaków z okolicy	100,00
Owca Jan — Lens (P. de C.)	100,00
Mroczyński Stefan — Paryż (13) —	20,00
Suwala S. — Paryż XI	20,00
Fogler Stefan — Lens (P. de C.)	100,00
Raróg Maria — Bellignies (Nord) ..	20,00
Siostry Urszulanki — Virieu (Isère) ..	50,00
Szwalek Sylwester — Montigny en Ostrevent (Nord)	120,00
Krasowski J. - Berck-Plage (P. de C.)	10,00
Koska F. — Calonne Ric. (P. de C.)	10,00
Ks. Bieszczad Bronisław — Mulhouse (Ht Rhin)	10,00
Buniowska Franciszka — Renescure (Nord)	50,00
Libosz Andrzej — Etaves (Aisne) ..	20,00
Luszczy Brygier Felicja — Amiens (Somme)	100,00
Babka Antoni — Flesquières (Nord)	10,00
Markusz Michał i Maria — Troyes (Aube)	100,00
Piosek Helena — Loos-en-Gohelle (P. de C.)	20,00
RAZEM :	1.801,75
Ks. prob. K. CZAJKA	
(Ciąg dalszy nastąpi)	

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^e)

Telefon : RICHelieu 83-85 Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.688

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

GŁOS KATOLICKI

11

Ilu świętych ma Kościół?

Niejednemu z nas, gdy przegląda kalendarz w poszukiwaniu danego świętego, przyszło na myśl pytanie: ilu świętych i błogostawionych liczy Kościół rzymsko-katolicki?... Pytanie to stało się bardziej aktualne wobec ostatnio wzmoczonego rytmu kanonizacji i beatyfikacji dokonanych w ciągu ubiegłego 25-lecia przez Piusa XI, Piusa XII i Jana XXIII. Jest ono naturalne, ale niestety brak jakiegokolwiek możności odpowiedzenia na nie w sensie pozytywnym. Albowiem, pomimo istniejących rozmaitych „Żywotów Świętych Pańskich”, żaden z nich nie zawiera nawet w przybliżeniu spisu tych, których świętość i cudowność za życia i cuda dokonane po zgonie wprowadziły na ołtarze Kościoła rzymskokatolickiego.

Jednym słowem, pełnego spisu świętych i błogostawionych brak, natomiast od czasu powołania do życia Świętej Kongregacji Rytów przez Sykstusa V (wybrany papieżem w 1585 roku — panował na Stolicy Apostolskiej lat 5, miesiące 4 i 3 dni) w roku 1588, istnieje już dokładne i szczegółowe spisy kanonizacji i beatyfikacji. Mamy do dyspozycji wydany przez tę Kongregację w językach łacińskim i włoskim: „Indice e stato delle cause di beatificazione dei Servi di Dio e di canonizzazione dei Beati”.

Z tego spisu wynika, że od 1588 r. miało miejsce 211 kanonizacji oraz 1162 beatyfikacji, czyli dokładnie w ciągu 374 lat liczba świętych pańskich powiększyła się o 211 jednostek, a błogostawionych o 1162.

Wśród świętych z tego okresu jest jedynie 2 papieży, a mianowicie Pius V (wybrany papieżem w 1566 roku — panował 6 lat, 3 miesiące i 24 dni) oraz Pius X już za naszych czasów.

Rzeczą nieco dziwną może się wydać przy analizie owego spisu fakt, że niektórzy z wprowadzonych na ołtarze musieli czekać nieraz kilka wieków na kanonizację a inni ledwo kilka dziesiątków lat. Np. św. Filip Neri florentczyk (1515-1595), zaraz po śmierci był beatyfikowany, a w 1622 roku został kanonizowany, natomiast święta Teresa z Lisieux zmarła w 1897 ro-

ku, w dwadzieścia sześć lat później dostąpiła beatyfikacji i w dwa lata później była kanonizowana. Natomiast jej poprzedniczka św. Teresa od Jezusa (1515-1582) słynna mistyczka hiszpańska, poetka i pisarka, reformatorka zakonu Karmelitanek bosych, była kanonizowana w 1621 roku, a św. Klara z Montefalco z reguły żeńskiej św. Augustyna czekała 573 lata na przyznanie jej aureoli świętości; wreszcie siedmiu fundatorów zakonu OO. Serwitów w 1233 roku, dopiero w 1888 roku zostali zaliczonych w poczet świętych pańskich.

Tak samo i beatyfikowani niejednokrotnie oczekiwali bardzo długie okresy czasu na tego rodzaju powszechne uznanie: np. OO. Jezuita Jakób Sales i Wilhelm Salzmachio zmarli w 1593 roku, dopiero w 1926 dostąpili beatyfikacji, a Maria od Serca Jezusowego, zmarła w 1925 r., była beatyfikowana już w 1952 roku. Jest również wypadek, iż ogólnie nazywany „Beato”, Rajmund Lull, (1235-1315), zwany inaczej Lullo, alchemik, twórca teorii ars magna, scholastyk i wreszcie franciszkanin, nigdy nie był beatyfikowany, choć jego współziomkowie nazywają go błogostawionym.

Jak wiadomo, do beatyfikacji czy późniejszej kanonizacji jest niezbędne rozpatrzenie najpierw przez odpowiednie władze diecezjalne dowodów przedkładanych na potwierdzenie wniosku. Dopiero po orzeczeniu pierwszej instancji, cały materiał bywa przekazany do Rzymu, do Kongregacji Rytów, która ponownie poddaje rozpatrzeniu całą sprawę i często normalny jej bieg jest narażony na zahamowanie trwające niejednokrotnie bardzo długo jeżeli choć nawet drobny jakiś szczegół nie odpowiada całkowicie przepisom bardzo ścisłym.

Na wokandy Świątej Kongregacji Rytów znajduje się obecnie wdrożonych 1132 procesów kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych. Wśród nich procesy kanonizacyjne papieży: Benedykta XIII, Piusa IX, Inocentego V, Grzegorza XIII, Inocentego XI, Piusa XI i Jana XXIII.

Obrazek wiejski z Polski

Dym z komina się wzbija,
dom w zieleni się bieli:
Cicho, pusto na drodze.
Jak zwykle przy niedzieli.
Białe owczarki drzemią
po nocy nieprzespanej.
Pasterz zwołuje bydło,
brzęczą dzwonki blaszane.
Na kamiennym gościńcu
wóz turkocze leniwie.
Przydrożny pył pokrywa
szczaw rdzawy i pokrzywy.
Na ławce pod kasztanem
chłop pyka z długiej fajki.
Wiesi w akwareli lata,
jakby wyjęta z bajki.
Budzą owczarka kroki.
Łeb podniósł, nasłuchuje.
— Leżeć, Baca. Chłop ustaje.
Grzbiet swój w słońcu prostuje.
— Jak się wiedzie? — A tak sobie.
Toć nie narzekamy,
Co trzeba, posiejemy.
Z końcem lata zbieramy
Jeno ze zdrowiem moim
ostatnio coś nietego.
Syn mój od lat już w mieście.
Rozczytuje się w księgach.
Uczy się. To ma drała.
Krzepki w sobie, a rosty.
Przyjedzie, prawy wszystkim,
że będzie stawiał mosty.
Podeprze się pod boki.
a z tego śmiechu wiele,
Gdy kijem w piasku kresli
owe mosty, tunele.
Bóg z nim. Od lat najmłodszych
rwało mu się do miasta.
Do ksiąg. A niech mu będzie.
Więc pojechał i basta.
Wspomoże mnie na starość,
tak w swoich listach praw.
Eh, co ma być, to będzie.
Mnie gospodarskie sprawy
Na sercu. Jakoś idą.
Toć więc Bogu dziękować.
Bo urodzaj obfity
i bydło nam się chowa.
Dostkwiера dzisiaj upał.
Spocznijcie sobie w cieniu.
Migiem wróć. — Przysiadłem
na omyszalym kamieniu.
Bydło wracało z pola.
Kaczki pluskały w błocie.
Pies zmrzuzył jedno oko.
Kogut zapał na płocie.
Skrzypnęły drzwi. Chłop wyszedł
z dżbanem gęstego mleka.
Jakby życząc smacznego,
wstał owczarek, zaszczekał.
I piłem stodycz łąki w wiosce
jak z pięknej bajki.
A chłop gaskał owczarka
i pykał z długiej fajki.

Zygmunt DURSKI